

# TYGODNIK WILENSKI.

N. 12.

Dnia 30. Czerwca 1821. roku v. s.

---

NIEKTORE RYSY ŻYCIA

TADEUSZA KOSCIUSZKI.

*Tłómaczenie z Rosyjskiego.*

(*Ciąg dalszy, obacz N. 7*).

**K**ościuszko powróciwszy do oyczyzny, pośpiesza obudzić ducha w ludziach tego stanu, który pod zasłoną swych gór i lasów, uchronił się skażenia obyczaiów. Tak niegdyś znakomity wygnaniec Gustaw Waza, wyprowadził zbawców oyczyzny z olodowaciałych puszczy Dalekarlijskich! Kościuszko wpada w okolice Krakowa. Jego przytomność ożywia lud w zasmuceniu pogrążony; iego rozum staie się niewyczerpanym w wynalezieniu środków i sposobów. Duch iego silnie przemawia przez usta Kaznodzieiów w świątyniach Pańskich; tenże sam duch tchnie w rozrzuconych po narodzie odezwach, w religijnych i rymotworskich pieśniach. Natychmiast Górale opuściwszy maiątki, żony i dzieci, zgromadzili się około swego wodza. Bez armat, bez karabinów, z widłami tylko, buławami i

kosami, wystąpili do boiu. Z tą garstką prawych oyczyzny synów, pałających gniewem, puścił się z gór Kościuszko iak potok wiosenny. Woysko nieprzyacielskie, składające się z 5,000 wyborowych żołnierzy, z 20 armatami, stało bezpiecznie w tamecznych okolicach, nie obawiając się prostych wieśniaków; iednakże dowiedziawszy się o ich zbliżeniu, uszykowało się do boiu. Kościuszko puścił naprzód ludzi uzbroionych kosami umocowanemi na końcach długich żerdzi. Temi działając postępowali naprzód. Z przeciwney strony, zagrały działa; lecz wkrótce woioownicy poszli z sobą w ręczne zapasy. Kościuszko oskrzydlił oba flanki woysk nieprzyacielskich i na środek silnie uderzył. Mężni Mazurowie, zachęceni przykładem i głosem swojego wodza, rzucają się z zapalem na działa i bagnety. Tysiące ich pada od kul i kartaczów; drudzy tém śmieley, gardząc śmiercią, cisną się naprzód. Walka niedługa trwała: zwycięstwo uwieńczyło Kościuszkę; działa zabrane, i woysko rozproszone zostało. To pierwsze powodzenie, ośmiela Polaków i ducha narodu podnosi. Wszędzie szczęk oręża; zewsząd ruszają woioownicy.

Zwycięzca zostaje wybrany Naczelnikiem przez głos i serca całego narodu. Prowadzi ośmielone rycerstwo swoje, spadem lewego brzegu Wisły. Ośmio czy dziesięcioletni oddział Rossyan, pod wodzą do-

świadczonego i roztopnego generała Ferzena, widząc zewsząd powstający bór, śpieszy łączyć się z Prusakami, zwolna z bygdoskich okolic w górę po nad Wisłą posuwającymi się. Kościuszko idąc bez odpoczynku, stara się w czasie samego marszu nadać nieiaką postawę porządku, świeżo zebranemu woysku; nie sądził bowiem, żeby Prusy weszły w ścisły związek z Rosyą, i dla tego pośpieszał napaść na cząstkowe oddziały Rossyan, w zamiarze rozbicia ich oddzielnie; lecz wkrótce postrzegł, że ten zamiar jego wcale skutkowi jest nieodpowiedni. W okolicach bowiem Torunia, znajduie Rossyan połączonych z Prusakami: ze świtem zaczyna się zapalczywa bitwa, trwająca do samego wieczora, w której sprzymierzeni plac otrzymują. W tej bitwie, iak mówią, odznaczył się szczególném mężstwem i przezornością, następca tronu iakże, terażniejszy Król pruski Fryderyk Wilhelm III. dowodzący wówczas półkiem złotych huzarów. Noc sprzyiała do odwrótu: Kościuszko uskutecznił go z wielką ostrożnością i w naylepszym porządku. Ze strony sprzymierzonych nie było silney natarczywości. Kościuszko poruczywszy woysko iednemu z naylepszych po sobie ieneralów, każe iak naypowolniey ustępować, a sam wsiadłszy do pocztowego powozu, puszcza się do Warszawy. Przytomność jego ożywia ducha i czynność w stolicy. Wszyst-

kie usiłowania zwrócone zostały na usypianie okopów. Jeden tylko bohater, szlachetnością i wielkością duszy podobny Kościuszce, mógł pcruszyć i podnieść przykładem swoim, dusze zmiękczałych współobywateli, do stopnia prawdziwey wielkości. Jednomyślność, dzielnością swoją, łączy na czas części społeczności rozdwoione przez niezgodę. Magnaci otwierają swe domy z przyjacielskiem uściśnieniem dla niemających, i dzielą się bogactwami swémi z ubogimi. Znakomitsze niewiasty, z rydlami w ręku, wychodzą na wały i stawiając w rzędzie z prostymi wieśniakami, pracują dla oyczyzny, dając z siebie przykład dotąd niewidziany. Dzieci znaczniejszych Panów, nosząc koszyki napelnione żywnością i owocami, uprzeymie częstują zarówno wszystkich pracujących, nie zważając na różność stanu. Takim sposobem wysokie okopy z głębokich fos, wkrótkim czasie wzniezione, osłaniają stolicę. Na prawym brzegu Wisły, Praga obwarowana strasznemi wałami, a na lewym czysta równina Woli (na której zbierali się stany seymujące narodu) podprowadzona pod krzyżowe wystrzały celnych bateryy. Lecz od tych szlachetnych zatrudnień mieszkańców Warszawskich, wielkim duchem i mądrymi radami wodza swego wspieranych, zwróćmy się znowu do zewnętrzných okoliczności.

Tym czasem woyska nieprzyacielskie

zgrupowują się z każdej strony. Wielki Suworów z bohaterami swymi idzie z Wołynia z dziwną szybkością i poraża wszystkie napotkane w drodze oddziały wojska i tłumy ludu zbrojnego. Jenerał Derfelden rusza z głębi Litwy i posuwa się także ku Warszawie: ci przez swe obróty, zagrażają prawemu brzegowi Wisły. Lecz zayrzywszy jeszcze na lewy brzeg oney. Wojska sprzymierzone walcząc z ustępującym ku Warszawie oddziałem Polaków, stają nakoniec pod nią obozem.

Lud widząc się na około otoczonym, nie stracił jeszcze nadziei i odwagi, póki wielki mąż i dzielny jego wódz z nim zostawa. Każdy kto tylko mógł podnieść oręż, staie się żołnierzem. Gromady młodzieży często występują na pole i biją się walecznie. Starcy i niewiasty z wierzchołka wałów, patrzą na bitwy, błogosławią idącym do boju, a witają uprzemie, powracających z chwałą. Sprzymierzeni nienaydując u siebie dostatecznych sił do wzięcia otwartym szturmem tak obszernego i ludnego miasta; posyłają po ciężkie działa do Prus, żeby przez odlegleysze wystrzały Warszawę palić i burzyć mogli. W tym stanie rzeczy Kościuszko iest wszędzie. Jego niespracowana czynność, rozsądek i przezorność, stawa na ciągłej straży dobra powszechnego. Poczta obiega z iednego miejsca na drugie, od iednych wojsk do drugich.

dnie i nocy przepędza w trudach, nie pozwalając sobie nawet ani myśleć o pokoju. Opiszemy tu celniejszy rys tego wodza znakomitego. Pospólstwo Warszawskie przez niechęć ku Rossyanóm, pokilkakrotnie zamysła pobić wszystkich ieńców rossyjskich w niemałej liczbie tam znajdujących się. Któż ich od zguby strzeże i zbawia?— Kościuszko!— On nieustannie przemienia miejsca więzienia, przeprowadzając ich każdej nocy z jednego końca miasta do drugiego, tak, aby mający zły zamiar nie mogli wiedzieć gdzie mianowicie znajdują się ieńcy, których Kościuszko własnym kosztem opatruie we wszystko, co tylko może osłodzić ich niewolą. Tym czasem otwarcie mówi we wszystkich zgromadzeniach narodu: „Mieszkańcy Warszawy! w przytomności moiej nie hańbiycie siebie nikczemnym zabójstwem. Nie zmażcie rąk waszych, krwią walecznych, pozbawionych oręża! Ja poważam Rossyan, nie zważając na to, że są dopiero nieprzyjaciółmi naszymi. Ludu! bądź honorowym i bogoboynym! Wszystkich ieńców, ia biorę pod zasłonę miecza moiego, i jeżeli dotknięty będzie choć ieden włos ich głowy; wtenczas iuż nie uyrzycie Kościuszki: on tylko wspaniałomyślnymi zwykł dowodzić.“

„Obywatele! mówił, bądźcie waleczni w polu, skromni w domach swoich, honorowi i szlachetni wszędzie!“ Tak zasiewał

blógie nasiona, ten wodz mądry i pełen ludzkości; lecz ie wichry namiętności rozpraszały.

Przeciwko Kościuszcze, Wodzowi i dobroczyńcy narodu, uczyniono spisek! Niepokoyni ludzie korzystali z niebytności iego: „Patrzcie! mówili iak ten zwodziciel ludzi: patrzcie iak was zdradza wódz wasz Kościuszko! On ochrania ieńców rossyiskich; on iest oddany dla Rossyi!“

Tym czasem nadeszły ciężkie działa. Sprzymierzeni zaczęli strzelać do miasta, i burza zewnętrzna zagłuszyła na nieiaki czas wewnętrzne zamieszanie. Gorejące domy zatrwożyły na moment niespokoynych ludzi. Natychmiast uspokoili się i posłali po Kościuszkę: on wiedział o wszystkiém znajdując się w obozie. Przybywa ten wspaniałomyślny wódz, i iak słońce po chmurach, oświeca przytomnością swoją stolicę: „Niewdzięczni, rzecze do ludu: wy nastaiecie na życie Kościuszki, a przy pierwszym niebezpieczeństwie przywołuiecie go znowu na obronę swoją! Oto go macie, oto ten Kościuszko, którego podeyrzewacie w zdradzie czyli przedayności! Któż waży się zarzucać mnie zdradę? Wydzij ktokolwiekbyś był i staway tu przed ludem: niech miecz nas rozsądzi! — Lecz wy milczycie! Gdzież są oszczercy moi? — Zgryzieni sumnieniem skrywaią się do ciemnych nór swoich. Dusze nikczemne! Lękacie się

światła prawdy! O nieszczęśni ziomkowie moi! Wiedźcie i bądźcie przekonani, że Kościuszkę nie takiego nie czyni, coby mogło przekonać go o wiarołomstwo przed obliczem Boga i potomności! Uwiedzeni obywatele: jeszcze raz wam przebaczam! Bądźcie spokojni i wiedźcie, że w tym samym czasie kiedyście zamyślali w pośród mordstw i ruin broczyć ręce swoje we krwi niewinnej, był człowiek, który troszczył się o dobro wasze. Wszystko jest przewidzianem, wszelkie środki są przedsięwzięte!.... Dzisiaj jeszcze nieprzyjaciel przestanie szturmować do miasta, a jutro zupełnie odstąpi od naszych murów. Starajcie się tylko być godnymi ratunku, a będziecie uratowani!“

Mowa ta zawstydziła zuchwałość, obudziła sumnienie i uspokoiła umysły: lecz niestety! wszystko to tylko na czas krótki!... Prusacy istotnie przestali szturmować i ustąpili, odebrawszy wiadomość o wielkiem powstaniu w Bygdoszczy i innych prowincjach w tyle ich położonych. Oblężenie ustało i serca w Warszawie swobodnie zaczęły oddychać. Jenerał Ferzen zostawszy sam ieden, nie mógł dłużej mieć oka nad Warszawą, i pośpieszając dla uniknienia od wynikających po wszystkich stronach powstań, pociągnął w górę lewym brzegiem Wisły, mając zamiar przeprawiwszy się gdziekolwiek przez tę rzekę,



złączyć się z Suworowem, którego gromy słyszane już były w Brześciu Litewskim. Dla skutecznienia tego ważnego przedsięwzięcia, trzeba było oszukać czuność i prze-zorność wodza Polaków. Rozsądny Ferzen potrafił w to: on rozpuszcza wieści, że idzie prosto ku granicom Austryi, ażeby przebyć Wisłę w samym iey początku i skryć się od bitwy do Austryi, która w tey wojnie nie miała uczestnictwa.

Kościuszko, biorąc podobieństwo za rzeczywistość, posyła znaczny oddział wojska w górę prawym brzegiem Wisły, aby stanąć u Krakowa i przeciąć Rossyanom wszystkie sposoby do przeprawienia się i połączenia. Śladem zaś za Ferzenem, lewym brzegiem puszcza bardzo mały oddział tylko dla obserwacyi nad poruszeniami iego. A tym czasem sam, z całym wojskiem iakie mógł zgromadzić, ciągnie śpiesznie ku Brześciowi, ażeby wzmocnić Jenerała Sierakowskiego, którego Suworów wszędzie porażał gdzie tylko go napotkał.

Tym czasem ostatnie wojsko Sierakowskiego porażone, idzie w rozsypkę..... Suworów w Brześciu!.... Kościuszko iadaiący pocztą, na pół drogi do tego miasta, spotyka uciekaiących, zatrzymuie ich, porywa chorągiew, zatyka oną wedle siebie i wyrzekłszy: „tu będziemy walczyli po raz ostatni! — Tu zwyciężemy lub umrzemy!“ Rozsyła gońców na wszystkie strony zbie-

rać rozproszonych i wzywać Jenerałów z woyskami na te mieysce gdzie sam stał.

(Dokończenie nastąpi.)

---

## O EDUKACYI KOBIET, Z FENELONA.

Z francuzkiego: przez X. Michała OLSZEWSKIEGO.

### ROZDZIAŁ I.

#### *Ważność Edukacyi Panien.*

Nic bardziey na świecie nie ma zaniedbanego nad edukacją Kobiét, nad Córek wychowanie, w którym zwyczaj i kaprys matek, bywa częstokroć stanowczém prawidłem: zwykło się nawet utrzymywać, iż nie należy kobiétom, tey wielkicy i pięknicy całego rodu ludzkiego połowie, dawać wielkicy edukacyi. Edukacya mężczyzn, iako sama tylko podług mniemania wielu, ma styczny z publiczném dobrem związek; tak iest nayważniejszą sprawą. A chociaż się w niey, równie iak w edukacyi kobiét tyleż popełnia błędów; mają przynajmniey ludzie to przekonanie, iż do iey pomyslnego skutecznienia, wiele światła potrzeba. Naybiegleysi w naukach mężowie starali się dadź pewne w tey materyi przepisy. Jakoż, ileżto nie mamy szkół i nauczycieli! ile na xiąg drukowanie, na bada-

nia naukowe, na metody uczenia ięzyków, na wybor professorów, kosztu nie ponosimy! Lecz wszystkie te wielkie zachody i przygotowania, mają w sobie częstokroć więcej pozoru niż gruntu; mimo to iednak pokazują, iak wielkie o edukacyi męzczyzn mamy wyobrażenie. Co się tycze *Panien*, mówią: iż te nie powinny bydź zbyt rozumnymi, iż ciekawość czyni je próżnymi, w mowie i obeyściu się nienaturalnymi (*précieuses*), dosyć im na tém, gdy domem zarządzić i mężom bez rozumowania posłusznymi umieć będą; na potwierdzenie zaś swego zdania, przytaczają czerpane z doświadczenia przykłady o wielu kobietach, które przez nauki, albo raczey przez niedorzeczne ich użycie, śmiesznymi się stały; a po takim sposobie widzenia i rozumowania, zwałają ślepo wychowanie córek, na nic nie umiejące i nierostropne matki.

Słuszna iest wprawdzie obawa, żeby się kobiety nie stały śmiesznymi *sawantkami*. Mają one pospolicie umysł ieszcze słabszy i ciekawszy, niż mężczyźni; byłoby więc niedorzecznością dawać im takie nauki, któreby je w obłąkanie lub upor wprowadzić mogły. Nie są obowiązane ani rządzić państwem, ani prowadzić woyny, ani do ministerstwa ołtarzy: mogą się więc obeydź bez niektórych rozciągłych wiadomości, należących do polityki, sztuki militarney, prawoznawstwa, filozofii, i teologii.

Większa nawet część sztuk mechanicznych wcale im nie służy; gdyż są do umiarkowanych tylko zatrudnień stworzone. Ich ciało i umysł iest słabszy i mniej ma hartu, niż w mężczyznach: lecz za to dała im natura przemyśl, ochędóstwo, i gospodarność, żeby się spokojnie w domu zatrudniały.

Lecz cóż pytam, z naturalney słabości kobiet wynika? ieżli nie to, że im są słabsze; tym ie bardziey wzmacniać należy. Alboż nie mają do pełnienia obowiązków, a ieszcze takich, które są fundamentem *szczęścia*, całego życia ludzkiego? Czyż nie kobiety niszczą lub utrzymują domy, zatrudniają się szczegółami domowego rządu, a zatym mają naybliższy z tém związek, co się bezpośrednio całego rodu ludzkiego tycze? Tym sposobem mają główny udział w zaprowadzeniu złych lub dobrych obyczajów prawie na całym świecie. Rozsądna, pracowita i pełna religii kobieta, iest duszą całej familii, urządza iey doczesne i wieczne dobra. Sami nawet mężczyźni którzy w publiczności mają wszelką władzę, nie mogą przez swe narady zdziałać żadnego istotnego dobra, ieżli im kobiety do wykonania zbawiennych uchwał, nie dopomogą.

Swiat na którym żyjemy, nie iest próżnym cieniem, ale wszystkich składających go rodzin zbiorem: a któż ie może z większą troskliwością i starannością uobczyać,

ieźli nie kobiéy, które oprócz wrodzonéy sobie powagi i ciągley pilności w domu, mają tę ieszcze wyższość nad mężczyznami, iż są z natury starannémi, bacznými na szczegóły, przemyślnými, zdolnými do wmówienia drugim swych zamiarów i uczuć? Mogąź się mężczyźni spodziewać w swém życiu iakieykolwiek słodyczy, ieźli się najściślejsze małżeńskiego pożycia związku wgorycz obróć? W cóź się obróć dzieci, które wkrótce po rodzicach cały ród ludzki składać mają, ieźli od matek, od samey prawie kolébki, skażonými zostaną?

Owoź są równie ważne, iak mężczyzn, dla społeczności zatrudnienia kobiet; gdyż ich obowiązkiem iest: domem zarządzać, mężów uszczęśliwiać, i dawać dobre wychowanie dziecióm. Przydaymy ieszcze dotego, iż cnota równie iest mężczyzn iak kobiet celem, do którego dążyć należy, a nie mówiąc nic nawet o klęskach lub pomyślności, króre na społeczność złać mogą; pamiętaymy iż kobiety są połową ludzkiego rodu, drogą krwią Jezusa Chrystusa odkupioną, i przeznaczoną do szczęśliwey wieczności.

Trzeba nakoniec uważać, że oprócz szczęścia które działają dla społeczności, gdy są dobrze wychowane; czynią wiele na świecie złego, gdy nie mają dobrej edukacyi, któraby w jch czułe serca zaróđ cnoty wlała i rozkrzewiła. Jest nawet rzeczą do-

świadczaniem wieków stwierdzoną, iż zła edukacya kobiet, więcey czyni złego dla społeczności, niż zła edukacya mężczyzn; bo wady, występki i zepsucie mężczyzn, często pochodzą i ze złey edukacyi, którą od swych matek otrzymali; i z namiętności, które w jch serca inne niedorzeczne kobiety, w pewnym iuż wieku natchnęły.

Takoż, coto za intrygi w historii dzieiów ludzkich, coto za zniszczenie praw i obyczajów, co za krwawe wojny, co za nowości w religii, co za rewolucye w narodach, przez skażenie i nierząd kobiet powstały! To wszystko, niedowodziż tey prawdy, iak ważną iest rzeczą edukacya kobiet? a ieżli tak iest; staraymyż się o sposoby do iey ulepszenia.

(*Dalszy ciąg później*).

---

## HISTORIA MODY.

### O B U W I E.

*Z francuzkiego przez A. Ż.*

Jako wszystkie inne części ubioru, tak i obuwie, nastalo z początku z potrzeby, a potem umodyfikowane zostalo przez mode. Zabezpieczono zrazu nogi od cierni, głogów i kamieni; od ran, nagniotek i narości, lecz nieprzestano na zaspokoieniu téy piérwszey potrzeby: trzeba ieszcze bylo ustroić swe nogi, i z tego powodu, wymyslono stosownie do temperatury klima-

tu każdego kraiu, urzędzenia dla każdego zakonu, dla każdej *konfraternii*, i tak wielką liczbę rozmaitych form używanego dziś obuwia; iż zrobiwszy iego kolekcją, możnaby każdego dnia w roku, w coraz odmienném się pokazywać. Jakoż bóty, trzewiki, patynki, a przedtém sandały, brodekiny, koturny, ciżmy, pantofle i t. d. rozciągały po kuli ziemskiej, i dodziśdnia ieszcze rozciągają swe panowanie. Każde prócz tego obuwie, podług tysięcznych rozmaitych kombinacyi odmieniano; gdyż pominowszy teraznieysze iego formy, były trzewiki *à la poulaine*, *à la presidente*, *a l'anglaise*, *à l'américain*, z okrągłemi, spiczastými, a teraz kwadratowými noskami. Nakoniec, wyjąwszy stroy głowy, żadna część ubioru nie doświadczyła tyle odmian, iak obuwie.

W piérwiastkowéy prostocie obyczajów ludu, robiono obuwie z kawalków kory obdartéy z drzewa, lub z długich suchych liści. Rod ludzki czyniąc postęp w cywilizacyi, wynalazł sandały, które powszechnie przyjęto, a które potém u samych tylko orientalnych ludów, i u mniichów we wszystkich kraiach, pozostały. Gdy zaś cywilizacya ieszcze daley postąpiła, sandały ozdobione rzemieniem z pięknými fręzlami, tudzież figurami umiętnie rysowanými, zamieniły się w brodekiny, które, nogi rzymskiej szlachty i ele-

gantów ateńskich, zdobyły. Narody północne, szukając w swém obuwiu nie piękności, ale ochrony od zimna, utworzyły b'oty z całych, niewyprawnych skór zwierzęcych, któremi swe nogi uwinęły; a gdy te b'oty do kostek ucięły, powstały stąd trzewiki. Gdy potém te grube ludy, podbiły orężem inne narody; udzieliły im swego szczęśliwego wynalazku.

Medycy od dawnego czasu uważali obuwie za ważny punkt Higieny. Hippokrates, który dla rzadkiego talentu ledwo ubóstwionym nie został, powstawał silnie na sznurowanie nóg swoich rodaków. Czegoż nie powiedzą dziś nasi Medycy, że nosimy z twardej skóry trzewiki, spięte sprzążkami lub rzemieniem? Czegoż nie powiedzą przeciwko b'otom, które wprowadzono do salonów, a które dawni Francuzi tylko na wsi, lub w stajni nosili: czegoż mówię nie powiedzą, gdy się zastanowią, że większa część b'otów w górze ściśniona, niedopuszczając komunikacyi zewnętrznej powietrza z wewnętrzném, utrzymuje nogi w nayszkodliwszej zdrowiu atmosferze. Medycy ci zalecać nam bez wątpienia będą obszérne z miękkiemy skury obuwie, iednym słowém obuwie takie, któreby dozwalało nogom wolnie działać, zostawiając im naturalną formę: lecz próżne będą te ich zachęcenia. Zawsze ludzie słuchać będą chętniey głosu P. Sako-



*skiego*, maystra kunsztu szewieckiego w Palais-Royal, we Francyi, który w przedmiocie swego rzemiosła piękną dySSERTACYĄ napisał; zawsze chętniey służyć będą mody, niż naywymównieyszego akademickiego Fakultetu.

---

RADY DANE PRZEZ OYCA SYNOWI.

*z Niemieckiego.*

Synu! szacuję dobre serce twoie, roztropność twoię i mężtwo; ale lituję się nad tobą, żeś lekkomyślny i niemądry. Niech przeto niektóre rady moje, przewodniczą ci po krzywych i śliskich ścieżkach życia.

Przez długą jazdę, doświadczaia wad i cnot konia, a przez długie obcowanie, człowieka serce. Bez tego doświadczenia, rozum twój nie jest ani dla ciebie samego, ani dla drugich ludzi dostatecznym. Mądrość jest grobem uprzedzenia i lekkomyślności.

We wszelkich zdarzeniach, w których wypadnie ci mówić albo czynić, zabieray się do tego zwolna i stanowczo. Naywięcey błędów powstaie z zbyt rączych i przyspieszonych kroków.

Kiedy naglą cię, o zdanie lub dowód: strzeż się twardych i uszczypliwych wyrażań. Uniesiony zapal rodzi niechęć, i niepoprawia ludzi.

Jeżeli kiedy zechcesz zwrócić kogo do

powinności, staray się o pełne prawdy przestrogi, stawiając mu takie przykłady, któreby nań działały. Nie wyiawiaj nigdy z złośliwą pociechą, i ze wzgardą obce wady; i nie baw się rzemiosłem ludzi, którzy wszystko nicują.

Nie bądź żadnym z owych hipokondryków, którym się nie niepodoba, którzy nikogo nie mogą cierpieć: będą bowiem narzekać na ciebie i szemrzeć, i stracisz ów naturalny układ, iaki czyni człowieka miłym. Ztąd wielu uskarża się na świat takich, którzy bardziey sami siebie powinni by skarżyć. Kto chce oddać właściwą każdemu człowiekowi postać, musi byź wielkim miłośnikiem niespokojności i klótni.

To, co ludzie myślą; podług czego postępują, iest nic więcey iak nałog, który się zamienił w namiętność, a któremu tak są ślepo posłuszni, iż nie śmieją nic odmienić w swoich wyobrażeniach i w czynach. Tak się dzieie w myślach, w mowach, w postępkach i obyczajach. Monarchowie tylko mogą przez mądre moralne i naukowe przepisy, uszlachetniać i oświecać rod ludzki.

Bezwątpienia: suptelna, dobru ogólnemu przyjazna *satyra*, iest istotną własnością mądrego, i u ludzi dobrych niczém innym nie iest, iak tylko głębogą niechęcią i nienawiścią przeciwko tym tamom, iakie interes osobisty, złość i opieszalność stawia

ustawicznie szczęśliwości ludzkiej, szerzeniu się prawdy, i wszelkiemu dobru. Ciężko byłoby nam być bezstronnymi postrzegaczami, gdybyśmy zważali tylko na obrzydliwą stronę ludzkiego rodu. Ale mądrość nakazuje nam, stosować się do słabości ludzkiej, i tylko w przyzwoitej porze, kiedy jest więcej spółtwórców reformy złego, lub kiedy się można z innych względów spodziewać korzystnego i pełnego chwały zwycięstwa, wtedy tylko stawić się przeciwko zdaniom i zwyczajom. Ludzie są powiększej części niewolnikami namiętności, mało widzącymi, lub też wcale ślepiemi. Wszyscy ci nie mogą znieść światła prawdy. Pierwsi będą krzyczyć na ciebie, a drudzy bardziej oślepną, a ztąd nędzniejszymi się staną.

*Swiat ten raz już iest kolébką błędu! Tępość, ograniczoność, i słabość naszych zmysłów; ociążałość i niemoc naszego ciała, i zależąca od tego nieudolność duszy naszej; owe ciągle doymuiące nas w życiu interesa; niewola, w iakiej zostaje nasz rozum, przez przywłaszczenia drugich, którzy usilują naginać go do swojego; a nadewszystko, namiętności! zabójce rozumu naszego, tyrani mądrości! Dzika imaginacya, rodzicielka namiętności, ta misterna wszystkich błędów rządczyni! niezliczonych wad, uchybień i złych przykładów! i t. d. Wszystkie przeszkody te powinny ustać, sko-*

ro nabędziemy doskonałych, czystych i prawdziwych o rzeczach wyobrażeń, skoro się staniemy *oświeconými i mądrými ludźmi*.

Pod iak rozmaitemi postaciami stawia się uważnemu badaczowi, ludzkość! W iak rozmaitem światle może i musi byđż każda rzecz uważaną! Jak są nie do oddania cieniowania namiętności! Jak godne uwagi i pouczające tysiączne różno-barwne odmiany i maskowania własney miłości! Jak krzywy, ciemny, splątany, i pelen niebezpieczeństw labirynt życia! Jak niewyczerpane czarodziejskie siły imaginacyi! Jak subtelné, zwodnicze, i częstokroć niewydatne iey zmiany! Jak nieskończenie rozmaite mieszaniiny prawdy i błędu, szczérości i fałszu, dobroci i złości, rozumu i głupstwa, w każdym prawie człowieku.

*Szanuy mądrość*: ale zasłoń promienisty iey obraz przed słabym wzrokiem śmiertelnych; z wymienionych pobudek patrz na ludzi bardziej z politowaniem i cierpliwością, aniżeli ze wzgardą. A tak ludzie będą tobie zdawać się mniej złými, serce twoje doświadczać będzie stateczney pociechy, i we wszelkich stosunkach, będziesz dobrym mieszkańcem świata.

—————  
A. K.

SPOSOB SŁODZENIA CIERPIEN.

*z Zalemana.*

Wiara, że Bóg wszystko wie, wszędzie

przytomny, rządzi losami naszymi, jest iakem już wprzód mówił, dosyć powszechną. U wielu iednak jest wcale martwą, nieczyniąc żadnego na sercu wrażenia. Jakby bowiem mógł panować między wierzącymi tak wielki smutek, i tak wielka obawa przyszłości?

To szczególnie ztąd pochodzi, że się nie przyzwyczaiło stosować iey do pojedynczych wypadków życia. Kiedy chcesz dobrze uczuć błogie wiary tey skutki, obcować z Bogiem, i ziemię zamienić sobie przez nią na niebo: powinienes koniecznie uczyć się wszystko, co jest, co się dzieie, i co się dziać będzie; uważać za dzieło Boga, i przyzwyczaić się zdarzenia świata wystawiać sobie następującym sposobem: Bóg pozwolił udać się pracy moiey, Bóg wskazał mi moje zatrudnienia, Bóg związał mnie z tym człowiekiem, Bóg zesłał mi tę chorobę, Bóg odebrał mi żonę, Bóg grzmi, Bóg sprawił pożar, Bóg zrządził rewolucyą albo wojnę.

Takie sposoby wystawiania sobie wypadków, są wprawdzie zbyt dawne, i trącą staroświeczyzną; ale, kiedy Bóg w istocie rządzi światem i losami ludzi, są prawdziwe.

Doświadcz dopiéro przyiacielu i uwierz szczerze, że Bóg wszędzie działa, potém spóyrzyy z tą wiarą na świat! Czy nie zamienił ci się na niebo? Czy nie znikły iednym razem wszystkie złe, straszne, i okropne

czucia, i jakie cię dotąd dręczyły? Piękna okolica, którą widzisz przed sobą, czy nie jest ci daleko droższą, gdy ją uważasz za dzieło Boga? Owoc, który zrywasz ze swego drzewa, czy nie jest ci smaczniejszym, gdy go bierzesz za dar Boga? Bagno owe, które masz przed oczyma, a które zdawało ci się dotąd tak obrzydliwém, czy nie traci całą swoją nieprzyjemność, gdy je uważasz za twór Boga, przez który chce sprawić dobre skutki, może przez osuszenie onego doskonalić siły ludzkie? Prace twoje, czy to rządzisz ludem, czy się bawisz szewiectwém, a które zdawały ci się dotąd ciężarem, czymże są dopióro? Zleceniami Boga, które z roskoszą będziesz dopełniał. Twoje cierpienia duszy i ciała! czymże są? Sposobami wychowania, przez które Bóg chce cię uszlachetnić? Okropne sceny wojen, czymże? Zrządzeniami Najwyższej mądrości, dla osiągnięcia wielkich dla ogółu zamiarów. Straszne widoki przyszłości, czymże będą dla cnotliwych? Urojeniami, które przez wiarę w Boga będą rozproszonemi. Kiedy ten rządzi wszystkim, rządzi więc i przyszłością? Jak może przeto byź tam co straszego, gdzie rządzi Najmędrszy, Najlepszy?

Tyle więc jest pewném, że w chwili kiedy się wierzy, że Bóg wszędzie działa, czuie człowiek, że iakby był w niebie. Powinnością przeto jest każdego, kto pragnie zna-

leśdź na ziemi niebo, przyzwyczaić się do tey wiary, i coraz się bardziej w niey umacniać.

Może nigdy nie było takiego człowieka, u któregoby wiara ta była zawsze w należytey mocy. Niedyspozycye w ciele, zbieg wielu nieprzyjemnych wypadków, często ją zaciemniaią; iak słońca, niekiedy przez kilka niedziel dla zebranych w powietrzu wyziewów, bywa od oczu naszych usunięciem. Ale, skoro raz wkorzenila się w duszy, czyni wszakże skutki, zabezpiecza od rozpaczey, chroni od wielkich błędów, i żywi zapal, pozostania wiernym swojemu obowiązkowi; iak słońce, przy naywiększych nawet chmurach nie przestaje świecić i ogrzewać, chociaż go i nie widzimy.

Z wiarą tą powinien się nadal zgadzać cały nasz sposob myślenia i postępowania, ieżeli chcemy bydź zdolnymi do kosztowania na ziemi niebieskiey szczęśliwości. Im są prawdziwsze i czystsze nauki nasze, tym smutniejszy będzie stan duszy naszej, kiedy nie będziemy stosować do nich naszych myśli i naszych postępów.

Jeżeli zatem wierzymy, że wszystko co nas spotyka, zostaje pod stérem Boga: musimy więc koniecznie starać się zwyciężyć smutek, niechęć, gniew, i złość iakie nas obeymują, kiedy losy, iakie się nam trafiaią, nieodpowiadaią życzeniom naszym. Ten, kto widzi okolo siebie same tylko si-

ły przyrodzenia, tylko działania ludzi, i uwiedziony samolubstwem, żąda, aby wszystko odpowiadało jego chęciom; niech się gniewa i dąsa, kiedy widzi, że spełzły życzenia jego, że oczekiwania jego nie uiszczają się. Ma do tego powody. Ale czy nie jest głupstwem, kiedy kto inny, ożywiony przekonaniem, że wszystkie na świecie działania zostają pod stérem Naywyższey dobroci i mądrości, pozwala sobie toż samo?

---

LIST DO M. H.

(*W guście Boala.*)

Nie wiem, zkąd to pochodzi, że swe zmieniasz zdania,  
Nie nawidzisz iak widzę, sztuki rymowania;  
Wszak wziąwszy tkliwe czucie i talent w podziale,  
Sam nieraz po Parnaskiey wzbijałeś się skale,  
Widziałem, iak nad brzegiem Kastalskiego zdroiu,  
Czerpałeś czyste źródło słodkiego napoiu;  
Dziś tkliwą jego pamięć z niewdzięcznością gubisz,  
Nie nawidzisz poetow i wiérszów nie lubisz.  
Nie będziez cię iuż więcey ten swém pieniem poił,  
Co lutnię polską w lutnię niebianów przestroił,  
I co z natchnienia Feba na oyczystey scenie,  
Rozwinął bozkie włosy polskiey Melpomenie?  
Powiedź mi, czyś go wprzódy czuł zawsze tak mało,  
Czy może serce twoje teraz skamieniało?  
Gdybym czuł więcey mocy i zapalu w sobie,  
Za wszystkichbym poetów, pomścił się na tobie,  
To pióro, które teraz samą zemstą dysze,  
Możeby.... lecz masz szczęście że wiérszami piszę.



Nie rozumiey, bym biorąc na siebie obronę,  
Wszystkich razem poetów, utrzymywał stronę;  
Byłem i iestem zawsze prawdy przyjacielem,  
Niekażdy z nich dla tego iest czci moiey celem.  
Aby bydź sprawiedliwym trzeba bydź surowym,  
Trzeba się zgodzić z czuciem i z rozsądkiem zdrowym.  
Gdyby świat cały wołał od osi do dosi,  
Ze B.... roztkliwia, zachwyca, unosi,  
Gdyby go nawet sława głosiła łaskawie,  
I ludzi bym nie słuchał i nie wierzył sławie.  
W iego niesmacznym, ciężkim i mrozącym rymie,  
Zawsze po każdym wiérsku czytelnik zadrzymie,  
Zaden się, z iego pieni, w smaku niewyćwiczył,  
Sam poeta spać musiał, kiedy zgłoski liczył.  
Ztąd to i muza iego czuwać niecierpliwa,  
Wszystkich do snu słodkiego przy czytaniu wzywa.  
Z licznie usypiających wiérszopisów rzeszy,  
Tuż zaraz za B...., M.....ski spieszy,  
Ktoż go godnie wystawi, kto godnie oceni?  
Pełno epigrammatów i szarad w kieszeni,  
Które (ieżeli kłamię niech mnie Pan Bóg skarze),  
Mogą zamiast opium dawać aptekarze.  
On się piérwszy przyczynił w Polsce niepomalu  
Aby się w zimie koszta zmniejszyły opalu;  
Tam gdzie wprzód mokre drewnka brano na kominek,  
Pali się suche garset albo upominek (a).  
Za nimi idzie Sz..., imię mało znane,  
Xiązki iego są dotąd, nieporozrzynane,

---

(a) Poemata dość nie do rzeczy.

Nikt one nie chce czytać nawet i z młodzieży,  
Dotąd każda w xięgarni nietykana leży;  
Pomimo mierney ceny żaden ie nie płaci,  
Pewnie na nich Zawadzki nie mało utraci.  
Przed nimi głośny światu z Węgierskiego łaski,  
Idziesz w szacie komiczney poważny Bielaski;  
Jużbyś był dawno został u nas zapomniany,  
Gdyby cię był na swoje nie wsadził *organy* (b).  
Równy iemu w dowcipie, przy większey śmiałości,  
Występuje Marewicz z boginią miłości.  
Próżno prosi o tkliwość i nizko się skłania,  
Nie może i nie może skłonić do kochania.  
Choć o wspólnych uczuciach kochankowie wiedzą,  
Choć nad brzegiem strumyka szemrzącego siedzą,  
Choć tyle dali sobie miłości dowodów,  
Miłość ich iest zimniejszą od północnych lodów.  
A o tobie iak nie mam wspomnieć tu z pochwałą,  
Coś piérwszy przerymował starożytność całą (c)?  
O Jacku! nie chcę na cię skręcać mego bicza,  
Dość kary kiedy leżysz obok Marewicza.  
I ty co w Hipokreny czerpnąwszy strumieniu,  
*Zegnałeś swą drużynę w serca rozrzewnieniu* (d),  
Gdy cię żadną powitać nie mogę pochwałą,  
Dziękuję ci, choć za to, żeś napisał mało.  
Jeśli bez wyraźnego natury zgwałcenia,  
Nie można tych poetów odczytywać pienia,

---

(b) Poema Heroi-komiczne.

(c) Znane są liczne tłumaczenia tego autora wierszami, których czytać nie można.

(d) Patrz ćwiczenia naukowe na rok 1818 Nmer 3 kar. 170 oddział Literatury.

Jakże tkliwey roskoszy sercu się użycza,  
Słyszając iak walecznego śpiewak Chodkiewicza,  
Zgronem go, chcącey ginąć za oyczynę młodzi,  
Z dumnymi Ottomany do boiu wywodzi!  
On czy niezgodne mnichy odstręcza od zwady,  
Czy w trudne la Fontena postępuje ślady,  
Czy z Homerem opiewa krwawe walki myszy,  
Czy do karéty modney żonie towarzyszy,  
Zawsze z poetów polskich pierwszą palmę trzyma,  
Sobie równego nigdy i nie miał i nie ma.  
Wiek w którym żył Krasicki z wielkich ludzi słynał,  
W nim śpiewak Sofiiowki swój talent rozwinął (e);  
Pomimo wielkich zalet ta tylko w nim wada,  
Ze choć częściciey się wznosi, często i upada.  
Ten co czysty smak u nas w pisaniu ustalił,  
Który cnoty Czackiego i Kościuszki chwalił,  
Z Krasickim godzien iednych i wieńców i chwały,  
Postępuje Feliński wyższy nad pochwały.  
Biada temu! kto w twardém uspieniu swey duszy,  
Nieszczęśliwey Barbary losem się nie wzruszy,  
I na iey, łzami ziomków skropioney mogile,  
Z nieszczęśliwym Augustem nie zapłacze chwilę!  
Czy roskosz prawdziwego opiewa kochania,  
Czyli prawidła trudney sztuki rymowania;  
Czyli z tkliwém wylaniem serca przypomina,  
Ze nie przestała kochać Alkara Emina.

---

(e) Stanisław Trębecki. Niektórzy mylnie w nim widzą najlepszego z polskich poetów i naywięcej zbliżającego do klasycznych rzymskich,

Czy w poświęconey muzom i wdziękom tęsknocie (f),  
Oddaie hołd należny swoich przodków cności,  
Albo też na ich grobach z płaczącemi treny,  
Łączy tkliwe wspomnienie swojej Telimeny,  
Jak gdyby zawsze Nektar niebianów wysysał,  
Wszędzie poznasz do razu, że Kropiński pisał.  
O iak słodko do uczuć poety się skłonić,  
Jak słodko nad Ludgardy losem łzę uronić!  
W iego wstępuiąc ślady, w młodey wieku porze,  
Nowy Tass (g) tkliwe śpiewał swéy Eleonorze.  
Miło iest z nim na różę spoglądać kwitnącą,  
Lub na wierzbę nad brzegiem strumienia płaczącą.  
Z nimi, w obrazach wielki i w przelotach śmiały,  
Stoi Koźmian w świątyni nieśmiertelney chwały.  
Z nim Morawski, Osiński; laur im zdoła skronie,  
Niemcewicz ieszcze na swym przegrywa bardonie.  
Zdaie mi się że widzę, iak na śnieżnym koniu,  
Prowadzi Sieniawskiego po Cecorskiém błoniu.  
Jeżeli cię ich muza poruszyć nie zdoła,  
I zmarszczonego, nigdy nie odmarszczysz czoła;  
Serce twe w które nigdy czułość się nie wleie,  
Jeśli nie skamieniało, pewnie skamienieie,  
A wtenczas mimowolnie przez cud niesłychany,  
Jedną przemianą zwiększysz Nazona przemiany.

*Pisano d. 20 Września  
1820 w Krzemieńcu.*

---

† (f) Tęsknota, tak nazwany pięknie zbudowany domek w ogrodzie Woronczyna, w którym autor wiele z dzieł swoich napisał dla niesmiertelności.

(g) Karol Sieńkiewicz, poeta pełen czułości.

STRUMIEN I RZEKA.

*Bayka z Lafontena, przez Antoniego Edwarda Odyńca.*

Z szumem z rykiem, miecąc piany,  
Leciał strumień z gór wezbrany.

Coraz zwiększał swe zalewy,  
Coraz się bardziej zapieniał;  
Niszczył pola i zasiewy,  
Stare dęby wykorzeniał.

Wszędzie siejąc strach po drodze,  
Groble, tamy, za nie ważył,

Każdy go, w okrutney trwodze,  
Jak mógł omiiał zdaleka,  
Nie było prawie człowieka,  
Coby się zbliżyć odważył.

Aż w tem tak się zdarzyło, że iakiś podróżny,  
Gdy go był orszak zbóyców, do koła otoczył,  
Nie znalazłszy inney drogi,  
Do ucieczki — Pelen trwogi,  
Razem z koniem, w potok groźny,  
Na los szczęścia, nagle wskoczył.

Ale o próżna bojaźni!.....

Ten co swym szumem i rykiem,  
Trwoży przechodniów i drażni,  
Niegłębokim był strumykiem.

Przebył zatem szczęśliwie; lecz nie w mniejszey  
trwodze,

Bezprzestannie ścigany; iak może ucieka,  
W tem go zatrzyma na drodze,  
Spokojnie płynąca rzeka.

Obraz to spoczynku czysty,  
Bez piany, szumu i wrzasku,  
Nurt iey czarno-przezroczysty,  
Wśród żółtego płynął piasku.  
Drzew nie widać; góry strome,  
Ni się skały tu nie ieżą;  
Oba iey brzegi poziome,  
Prawie równo z wodą leżą.

Cieszy się nasz podróżny, że iak mu się zdawa,  
Łatwa tu będzie przeprawa.

Niestety! iakże się myli!.....  
Zwarł konia..... lecz teyże chwili,  
Ledwo pierwszą stąpił nogą,  
Wpadli w przepaść niezgłębioną;  
Z niśkad wsparcia mieć nie mogą,  
Wśród bezdennych wałów toną.

Młodzian zdięty ciężką trwogą,  
Widząc zgubę nieuchronną,  
Wszystkie swe siły wywiera;  
Silną dłonią nurt roztrąca,.....  
Lecz napróżno się opiera:  
Niesie go fala milcząca,  
Na niedostępne głębinie,  
Upada na dno i ginie.

Niech nas te uczą obrazy,  
Ze iakkolwiek nam straszny nieprzyjaciel zbrojny;  
Niebezpieczniejszy sto razy,  
Jest Hipokryta spokojny.

M O D Y P A R Y Z K I E.

Kapelusze; słomkowe bardzo są używane, na które się wkładają kwefy czyli *voile*, i które się zarzucają wtył, pomimo upałów słonecznych, a które są miotane za powiewem wiatru. Drugie także dziwactwo mody zależy na tem, aby kapelusz związany był pod brodą dwukolorowými wstążkami, to iest, pasową i żółtą.

Mówiliśmy o różach w kolorze tęczowym to iest (*arc-en-ciel*), lecz są też i wstążki w podobnym kolorze, do ubrania kapeluszków gazowych i do przepasania.

Cienie czyli przody kapeluszków materialnych są długie, prawie proste, a przy samym denku czyli głowie, mają dwie fałdy w które się umieszczają kwiaty, kłosy, alboteż ząbki ze wstążek.

Czarne przepasania, które bardzo były używane w roku przeszłym, teraz już wyszły z mody.

Niektóre suknie tak są krótkie, iak te, które używano tey zimy na balach; tylko młode panny i damy mające półbóćiki, one noszą.

Widać bardzo wiele muślinów marmurkowych, a zamiast szalów, noszą bardzo wiele chustek czarnych korunkowych. Owoż iest opisanie następne tureckiego kaszmirku czyli (*Cachemire*) o którym niedawno rozmyślając, wiele osób, głowy sobie pozawracało: dno iego iest czerwone, na tém rzucane są palmy małe zielone, o-

ranżowe i błękitne; szlak na błękitném dnie; złożony z takich samych palm iak i dno, lecz czerwonych, oranżowych i zielonych.

W przeciągu kilku dni, dało się widzieć niezmiernie wiele szlafroczków kamlotowych szaraczkowych; oprócz kapelusów słomkowych, zeszywanych czarnych, widać takż wiele kastorowych szarych.

OBJAŚNIENIE RYCINY Nru 6.

*Kapotka z Agatgazu (Agatgaze), oszyta wstążkami w motylki. Suknia z włoskiej kitayki, szlafroczkową robotą, garnirowana w trąbki wycinane. Chusteczka z Agatgazu (Agatgaze). Rękawiczki białe. Trzewiki czarne.*

---

Znaczenie Szarady w Nrze 3 iest, *Galas*.  
Znaczenie Zagadki w Nrze 10 iest, *Człowiek*.

---

KONIEC TOMU I.

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 27 miesiąca Czerwca roku 1821.

X. Jędrzey Kłagiewicz K. W. P. P. Z. Cst. Kom. Cst